Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 9-10. Kraków, Wrzesień-Październik 1921. Rok V.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 50 M. półroczna 25 M.
Egzemplarz pojedyńczy 5 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Druhowie!

Zbliża się wielka uroczystość — nasz dzień, nasz odpust, nasz dzień Patrona niebieskiego naszych Stowarzyszeń, — św. Stanisława Kostki.

Słuchacie! Ten dzień i ta uroczystość będzie dowodem namacalnym wobec świata, wobec parafji i wobec samych siebie, jaką siłę stanowi stowarzyszenie wasze, jaki w Was żywie duch i jaką nadzieję rokujecie na przyszłość. W niejednem stowarzyszeniu stanie się uroczystość św. Patrona dniem chrztu i ogniem pierwszej próby swych sił i życia.

Wiemy my o tem i spokojnie oczekujemy od Was, stowarzyszeni, tego egzaminu. Dlatego piszemy też do Was o tem wcześniej.

Wiemy też, że i Wy zdajecie sobie sprawę z powagi uroczystości.

Powinna ona być: dla jednych chwilą powstania do życia, dla drugich dowodem wewnętrznej mocy, dla innych świadectwem, że nic nie zrobili.

By wam ułatwić uświetnienie tej uroczystości, proponujemy następujący porządek:

1. **Przygotowanie dalsze:** Na Zarządzie wraz z XX. Patronami omówić urządzenie uroczystości i program ułożyć.

2. W sobotę 19 listopada wspólna spowiedź młodzieńców.

3. W niedzielę — wspólny pochód z „Ogniska“ do kościoła, msza św. uroczysta z kazaniem, podczas mszy św. — Komunja św. generalna.

4. Po południu — uroczyste zebranie ogłoszone z ambony dla młodzieży oraz ich rodzin i znajomych.

Program zebrania popołudniowego:

a) Pieśń do św. Stan. Kostki: („Jasna Jutrzenko“, lub „O Stanisławie, Patronie Ty nasz“. „Przyjaciel młodzieży 1919. Nr. 10 październik);

b) Przemówienie druha: „Św. Stanisław nasz Patron i wzór“. (X. Badeniego — Życiorys św. Stanisława Kostki, — OO. Jezuici);

c) Deklamacja: „Do św. Polaków“ Młodzież Polska r. 1919 Nr. 7, „Św. Stanisław Kostka. J. Majchra („Mł. Polska“ 1919 Nr. 11), lub: Jedną z pieśni o Św. Stanisławie Kostce;

d) Sztuka dramatyczna;

„Do większych ja rzeczy jestem stworzony“ (do nabycia w Sekretarjatach Związk.) lub „Dwaj bracia“.

e) Przemówienie X. Patrona;

f) Pieśni narodowe lub Żywy obraz.

Na sprawozdania z każdego stowarzyszeń czekamy. Gotów!

Związek: Krakowski, tarnowski, przemyski.

Nasze hasła.

III.

Wypełniać ściśle obowiązki zawodowe.

Jesteśmy dzisiaj świadkami bardzo smutnego faktu: Nikt nie chce spełniać swoich obowiązków. Przeciwnie, każdy uważa je za nieznośne jarzmo, które wszelkiemi siłami chce ze siebie zrzucić.

Weźmy np. robotników. Ustawa zagwarantowała im tylko 8 godzin pracy dziennej — z uderzeniem czwartej godziny opuszczają pracę, choćby mogli jeszcze dobrze dwie godziny pracować. Wszakże można to darować, niechby przynajmniej sumiennie przez te 8 godzin pracowali. Ale cóż z tego? kiedy robotnik przed wojną kończył robotę w jednej godzinie, teraz chodzi koło niej trzy do czterech godzin. Podobnie sługa w służbie, rzemieślnik w warsztacie, urzędnik w biurze i t. p. zamiast pracować sumiennie, rzetelnie, z przekonania, zawsze i wszędzie, gmerają, „byle zbyć“, „byle obstać“, „swoje odrobić“. Niebezpieczna to zaraza i nieszczęśliwa nasza wada dzisiejsza. Nawołuje się do pracy w przemówieniach podczas uroczystości narodowych, słyszy się to w kościele z ambony, na zebraniach, w towarzystwie, na wiecach, przyznaje się temu nawoływaniu rację, a swoje się robi. Nawet często ci, co dużo krzyczą, sami nie spełniają swoich zawodowych obowiązków.

Otóż trzeba oczy przetrzeć i powiedzieć sobie prawdę: jak tak dalej będzie, to i z Polską wolną trzeba się pożegnać, bo leniuchy, darmozjady, okpiświaty i krzykacze nic nie zrobią, a przynajmniej niech sobie z głowy wybiją, żeby Ojczyzna nasza była „piękna, żyzna i niemała“. I choćbyśmy do znudzenia na kolejach, przy wycieczkach, na wiecach i zebraniach śpiewali: „Nie damy, by nas zgnębił wróg — Tak nam dopomóż Bóg“, to Bóg próżniakom nie dopomoże, a wróg się w kułak śmieje z naszych parad.

Słyszycie i rozumiecie to wy — młodzi?! Tak! Więc spełniajmy ściśle obowiązki zawodowe.

1) **My spełniajmy** — „nie czekać, szukać, zwlekać, sejmikować, ale od siebie zacząć, śmiecie lenistwa ze swego

podwórka wynieść i naprawdę zacząć spełniać swe obowiązki.

2) **Zawodowe.** Co to znaczy? Zawód to jest zakres pracy naszej, np. jesteś rolnikiem, to zawód rolniczy, krawcem, ślusarzem, to zawód krawiecki, ślusarski i t. d. Tak widzicie, jak w ciele ludzkim są ręce, nogi, żołądek, serce, a każda część naszego ciała ma swoje zadanie i wszystkie członki wspólnie pracują na utrzymanie zdrowia człowieka, a zasłabnie jeden, to już człowiek chory, tak i w państwie są poszczególne zawody, wszystkie mają swoje zadania, powinny w swoim zakresie pracować, a wtedy rośnie pomyślność narodu, zacznie zaś jeden szwankować, wichrzyć, zaniedbywać swoje obowiązki, zaraz państwo kuleje. Otóż te

3) **Obowiązki** — to nie łaska, ale to święty nakaz pracy, powinność ze względu na Boga, na Ojczyznę, na bliźnich i na siebie.

4) **Ale ściśle** należy spełniać obowiązki zawodowe, t. j. sumiennie, rzetelnie, jak Bóg przykazał, jak rozum i ludzie roztropni sądzą.

Więc dla was, druhowie! nauka: Te hasła „Czuwaj" i „Gotów" wszystko w sobie zawierają. Spełniajmyż tak solidnie te nasze obowiązki. Na początek dajmy przykład w naszem stowarzyszeniu. Przychodźmy punktualnie na zebrania, korzystajmy z każdej pogadanki, ćwiczmy pamięć deklamacjami, podjętej roli uczmy się naprzód, zaprowadźmy karność, obowiązkowość w oddawaniu składek, abonowaniu pisma. Czy już to u was zaprowadzone? Słuchajcie:

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy
W niej tylko życie, więc idziem żyć —
Świty się bielą, zerwiem kajdany,
Rozkaz wydany, wstań, w słońce idź!

Ramię krzep, słabość krusz,
Ducha tęż, Ojczyźnie miłej służ!
Na jej zew, w bój, czy trud
Pójdzie rad związkowców polskich ród!

A. R.

Dusza, serce, wola, siła.

Dewiza święta: „Bóg i Ojczyzna!",
Ta po praojcach droga spuścizna,
Niechaj przeniknie wszystkie umysły,
Niech wszystkie serca żarem rozpali,
Żeby w nich wielkie cnoty rozbłysły;
Niech się charakter każdy skryształi,
Jak brylant twardy, odblaski szerzy —
Taką być winna dusza młodzieży!

Ukochać wzniosłyh cnót ideały,
Religji świętej zakon wspaniały,
Ziemi ojczystej bory i łany,
Wioski i miasta, góry i rzeki,
Świeże i dawne ojców kurhany,
Przeszłości jasne i chmurne wieki,
Mowę, skąd polskość promienie szerzy —
Takiem być winno serce młodzieży!

Jak orzeł latać w górnych przestworzach
I w cudów boskich kąpać się zorzach,
Dźwigać potężne bloki granitów,
Gmach niebosiężny, mocny budować,
Na łanach wielkich, wśród skalnych szczytów,
Nawą wśród burzy umieć sterować,
Nieść trud i życie Polsce — Macierzy —
Taką być winna wola młodzieży!

Przekuwać wolę w potężne czyny,
Niewiędniejące zrywać wawrzyny,
Wszelkie zapory życia rozwalić
I najstraszniejszej oprzeć się burzy,
Znicz boży w duszy swojej rozpalić
Zdala od mętnej grzechu kałuży.
Niech się czyn z każdym zamiarem mierzy...
Taką być winna siła młodzieży.

J. M.

Razem.

Ojciec Olka zginął w bitwie nad Bzurą i Rawką latem 1915 r. Matka umarła na uchodźctwie, kiedy Moskale wyganiali wszystkich z obrębów fortów twierdzy Brześcia.

Olek wziął dwuletnią siostrę Andzię na ręce i szedł z powrotem z tułaczki. To jest jednak osobna historya wędrówki Olka, która musi być opowiedziana innym razem.

Krótko mówiąc z pomocą ludzi wrócił po kilku miesiącach do Brześcia — mając dziecko na opiece i paszport matki, gdzie było napisane, że są z Brześcia.

Nie każdy, kiedy ma dziesięć lat, jest sam na świecie i dziecko ma na opiece.

W Brześciu zamieszkali kątem u dobrych ludzi, którzy byli i tak zanadto dobrzy, że im dali kawałek izby.

W tym kącie Olek i Andzia żyli sami na świecie wśród wilgoci, nędzy i karaluchów.

Olek musiał myśleć o utrzymaniu siebie i siostry.

Chodził po ulicy tam i z powrotem i patrzył jak żyją ludzie — zapracowani i biedni.

Wszyscy mieli w oknie trochę kwiatów pelargonij — ale na grzbiecie niewiele co gałganów.

Olek umówił się ze swoim gospodarzem, Antonim i z innymi, że im przyniesie kartofli ze wsi — bo tam taniej; dali mu pieniądze. Przyniósł — dostał za to od każdego po kwarcie kartofli.

Potem już nosił ciągle tym i innym.

Kartofle, które za to dostawał jedli we dwoje z Andzią. Czasem Olek szedł na rynek i sprzedawał je ludziom po drogiej miejskiej cenie.

Za te pieniądze kupował Andzi mleko, bułki, czasem trochę mięsa. Sam tego dnia zwykle nic nie jadł.

Ludzie mówili:

„Taki mały i już szmugluje".

Olek wzdychał i szukał innego zajęcia.

Bądź co bądź było tego noszenia kartofli z najdalszych wsi na trzy lata.

Z tego nie urósł. Miał trzynaście lat, a wyglądał na dziesięć. Nie to, żeby był brzydki, bo był bardzo ładny. Miał oczy jak samo niebieskie światło. Był drobny, zręczny, zgrabny. Miał uśmiech, który ludzie nazywają, że jest złoty.

Tylko poprostu, jak sam mówił:

Człowiek nosił tyle czasu kartofle na plecach i przez to nie urósł.

Czwartego roku, już za polskich czasów dostał robotę

Kooperatywy młodzieży.

Jak bieda zacznie dokuczać, to już każdemu da się we znaki. Narzeka na nią bogacz, bo musi dużo wydawać, co go wielce boli, skarży się inteligent, co z pensji żyje i końca z końcem związać nie może, gryzie się biedak, co z pracy rąk się utrzymuje, bo jemu najbardziej dopieka. Każdy, chcąc się jakoś ratować, szuka gdzie może rady i sposobu, żeby się wydobyć z jej uścisków i jak najdalej od siebie ją odpędzić.

Może najchętniej czepia się bieda młodych. I nic dziwnego. U młodego z pieniądzmi zwyczajnie krucho. Jeśli pracuje we fabryce, przy murarzach, to jeszcze pół biedy, mareczka zawsze znajdzie się w kieszeni. Ale jeśli trzeba siedzieć w domu i ojcom w gospodarce pomagać, to „pożal się Boże". „Portki i kabocinę" wprawdzie kupią, o buty, choćby drewniaki, też się na zimę postarają, ale na tem najczęściej koniec. A co się to trzeba naprosić, dziurawych kolan napokazywać, zanim się wreszcie wymolestuje te parę tysięcy na „łachy". Kupisz to człeku, drogo zapłacisz, toć i tak nie wiele tego użyjesz, bo materjał kiepski, wnet się rozleci. I znowu się staraj, znowu molestuj.

A czy to młody tylko ubrania i butów potrzebuje! A gdzież kapelusz, gdzie koszula, a chustka do nosa, choćby tylko na święto, bo przez tydzień to się ta człowiek na wsi łatwo bez niej obchodzi. A jakbyś chciał jeszcze we większe uroczystości „pana urżnąć", to znowu potrzeba kołnierzyka, krawatki, żeby przecie nie być całkiem ostatnim. No, a gdzie „kurzenie", bez którego ani rusz? Jak to kto nie pali, to chwała Bogu, ale jak się już przyuczy, to prędzej bez jadła się obejdzie, jak bez papierosa. A ka tu wziąść, kie ojcowie dać nie chcą. Kurzący starzy wzięli się na sposób i sieją tytoń koło chałupy, ale tego nie wiele można uprawić, bo żandarmi wypatrują i podatki od tego każą płacić, a czasem to się i taki znajdzie, co z korzeniami wytarga i całą pociechę ci odbierze. I znowu kupuj, żeby choć parę dymów przez dzień puścić. A tu wszystko co dzień drożeje, drożeje, bez końca.

I co tu robić, skąd wziąść na wszystko?

Trzeba koniecznie jakąś radę znaleść, żeby choć ten przyodziew taniej i lepszy kupić, bo o „kurzeniu" niema co mówić; drogie było, drogie jest i nic bracie nie wymyślisz, bo to rząd chwycił w swoje ręce. Ale na inne rzeczy powinni ludzie wymyśleć sposób, żeby taniej kupić i nie dać się rozmaitym paskarzom, żydkom oszukiwać. Środkiem tym to kooperatywy.

Co to jest ta kooperatywa?

Słyszeliście może, że w tej a w tej miejscowości założono konsum, albo sklep towarowy. Jak to zrobiono? przyszło wam na myśl. Prostą drogą. Kilkudziesięciu albo kilkuset ludzi powiedziało sobie: nie damy się żydom i handlarzom obdzierać i oszukiwać, założymy swój sklep. Sami będziemy kupować towary w większych ilościach we fabrykach, przez to dostaniemy taniej, sami je między siebie rozbierzemy, ile któremu potrzeba i zapłacimy o wiele mniej, niż w sklepie prywatnym, a towar będzie lepszy i nikt nas nie oszuka. — Dobrze, powiadają inni, ale za cóż kupimy tych towarów, gdzie je będziemy sprzedawać? Pieniądze się znaleźć muszą. Każdy z nas da n. p. 1000 Mkp. na udział, od którego będzie mu się płaciło procent, a jak będzie chciał, to mu się go w każdej chwili zwróci. Jest nas 300, więc będziemy mieli odrazu 300 tys. na towary. Trochę znowu pożyczymy, dostaniemy na kredyt i jakoś to pójdzie. Na składnicę towarów wynajmiemy sobie izbę, a do kupna i sprzedaży wybierzemy z pomiędzy siebie trzech ludzi, którzy w pewnych dniach będą urzędować i sprawy wspólnego sklepu załatwiać. I już powstał sklep, spółka, konsum, który zwie się kooperatywą, bo powstał przez współpracę wszystkich członków. Takich kooperatyw mamy dziś tysiące i ciągle nowe powstają, bo znakomicie przeciwdziałają drożyźnie.

A czyby takiej kooperatywy nie można prowadzić w stowarzyszeniach młodzieży? Do Związku diecezjalnego należy np. 100 stowarzyszeń i każdy przystępuje na członka kooperatywy związkowej z udziałem np. 5000 Mkp. Otrzymujemy zaraz kapitał pół miljona. Sekretarjat związku postara się jeszcze o pożyczkę i zakupi materjału np. na ubrania we fabryce. Powstaje składnica główna przy sekretarjacie. Poszczególne stowarzyszenia biorą stamtąd, ile im potrzeba i rozdzielają pomiędzy swoich członków po cenach o wiele tańszych, niż w sklepach prywatnych.

---

w składach kolejowych. Składy leżały na przeciwległym krańcu miasta.

Robota była teraz tęga, codzienna, od świtu do nocy.

Płacili mu 40, potem 60, a na drugi rok 100 marek miesięcznie i 30 marek dodawali na siostrę.

Naturalnie żyć z tego nie można było — a potrzeby coraz były większe.

Trzeba było dorabiać czem innem.

Ale było się robotnikiem.

— Stanowisko i to, że ludzie człowieka szanują, to też coś znaczy — mówił Olek wracając z dorosłymi o pierwszej na przerwę obiadową.

Zaś dorabiał teraz noszeniem walizek z dworca.

Zdarzały mu się w ciągu miesiąca dnie dobre, gdy zarabiał i 300 marek. Ale kiedyindziej — nic.

Dorożki odjechały z przed dworca uwożąc wszystkie walizki — które podrygiwały z radości, że okpiły Olka.

— Może odnieść? — pytał cicho ostatnich pasażerów.

Odczep się — odpowiadali gniewnie.

Olek ściskał zęby i łzy ćmiły mu szklanną, kłującą szybką mężne niebieskie oczy.

Nie wiecie, że to robotnik ze składów? czy nie wiecie, że czyści maszyny? Że Olek czyści maszyny?

Że on nie jest pierwszy lepszy z ulicy, co zarabia na papierosy?

* * *

Tej jesieni zaczęło się Olkowi życie przykrzyć.

Nie to żeby zupełnie. Ale nie cieszyły go już złote liście tańczące tak śmiesznie w powietrzu, ani piosenki gramofonu, których słuchać tak przyjemnie, tam na rogu ulicy, gdzie skręca się do koleji — ani daleki oddech nadchodzącego pociągu. Wszystko się stało strasznie smutne i bez sensu.

Pracował teraz coraz ciężej, bo Andzia kaszlała i doktór kazał, żeby zimą było ciepło — a Antoniowie na opał nie mieli.

Więc odkładał jak mógł na ono drzewo. Prawie nie jadł. Chudł i milczał — bo nie miał się komu zwierzyć z kłopotów, które pić musiał pełnemi ustami. W listopadzie wziął jeszcze w składach zaliczkę, pożyczył od znajomych ręczny wózek i poszedł do lasu.

Powiedzieli mu, że o dwie mile, w lesie tanio można drzewa dostać. Kupił tego drzewa ćwierć sążnia i wracał ciągnąc w srogim pocie wózek.

Na dworze już zmierzchało. Było niezmiernie pusto i sino. Nad samą ziemią gwizdał nieustannie zimny wiatr.

W ten sposób mogłaby powstać kooperatywa młodzieży z początku, rozumie się, mała, któraby się jednak z czasem rozrosła do wielkich rozmiarów.

Oto projekt tylko, nad którym jednak warto się zastanowić i na zebraniach go omówić. Przypuszczam, że Redakcja naszego pisma chętnie umieści wszelkie uwagi, jakie w tej sprawie do niej wpłyną, by przez to sprawę gruntownie omówić. Druhowie! rozważcie to!

„Stary druh".

Czy zapłaciłeś już prenumeratę za „Młodzież Polską"?

Z Podhala.

(Zjazd okręgowy).

Przed trzema laty na Podhalu rozpoczął się żywy ruch, mający na celu otoczenie opieką młodzieży pozaszkolnej. Skutki długoletniej wojny, brak opieki ze strony starszych zrobiły swoje, demoralizacya wśród młodzieży przybierała zastraszające rozmiary. Znaleźli się ludzie, którzy nie mogli patrzeć na to obojętnie i działaniu wpływów ujemnych postanowili przeciwstawić jakąś zaporę. Zwrócono uwagę na budzący się w Małopolsce ruch organizacyjny wśród młodzieży i zaczęto zakładać stowarzyszenia młodzieży o celach kulturalno-oświatowych.

Powstały wtedy stowarzyszenia w Makowie, Rabce, Lubniu, Rabie Wyżnej, Spytkowicach ad Jordanów, Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i w kilku innych miejscowościach. Młodzież garnęła się chętnie do pracy. Schodzono się na zebrania niedzielne, słuchano odczytów i pogadanek, urządzano przedstawienia i obchody narodowe. Zdawało się, że w niedługim czasie stowarzyszenia młodzieży pokryją całe Podhale, że powstaną, jeśli już nie w każdej wsi, to przynajmniej w każdej parafii.

Upłynęły od tego czasu trzy lata, a cała sprawa wbrew oczekiwaniom, inny wzięła obrót. Młodzieży było i jest podostatkiem, ale zabrakło poparcia ze strony starszych. Niema przewodnika dla tej pracy na wsi między nauczycielstwem i gospodarzami, niema ich w mieście wśród inteligencyi. Odczuła to zaraz młodzież i zaczęła stygnąć w swym szlachetnym zapale. Liczba stowarzyszonych poczęła się zmniejszać, zebrania odbywały się nieregularnie, w końcu tu i tam zawieszono na pewien czas pracę. Z trzynastu stowarzyszeń młodzieży na Podhalu utrzymały się zaledwie cztery, reszta przeszła w stan spoczynku na razie tymczasowego, który jednak może się bardzo łatwo w zupełny upadek przerodzić.

Chcąc temu przeszkodzić i całą akcyę na nowo ożywić, Sekretaryat jeneralny katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej dyecezyi krakowskiej urządził w dniu 21 sierpnia Zjazd okręgowy młodzieży z Podhala w Zakopanem. Na Zjazd przybyło przeszło stu druhów z sześciu miejscowości. Przybyli, by sobie opowiedzieć wzajemnie własne przeżycia i trudności i by się otrząsnąć z gnuśności i zniechęcenia. O godz. 9 odbyło się zebranie samej młodzieży w pięknie przystrojonej sali Stowarzyszenia zakopiańskiego. Obrady zagaił niezmordowany pracownik nad młodzieżą w Zakopanem ks. Franciszek Korzonkiewicz serdecznem powitaniem młodzieży. Następnie sekretarz jeneralny ks. J. Śliwa przedstawił w ogólnych zarysach obecny stan organizacyi młodzieży na Podhalu i program pracy na najbliższe miesiące. Wreszcie przemówiła sama młodzież. Sprawy stowarzyszenia w Nowym Targu omawiał Andrzej Babczak, sprawozdanie z Lubnia przedłożył druh Śmiechowicz, z Zakopanego ks. Korzonkiewicz. I dziwna rzecz, we wszystkich przemówieniach jedna przebijała nuta, mianowicie skarga na brak poparcia ze strony starszych. Prawie do łez wzruszającem było przemówienie druha z Lubnia. „Ze wszystkich stron — mówił — słyszymy nawoływania, że cała nadzieja w młodzieży, że młodzież powinna się zabrać do pracy nad sobą ,a gdyśmy się do tej pracy zabrali, nikt nie chce nam przyjść z pomocą. Na zebranie nasze nikt ze starszych nie przychodzi, by się przypatrzeć co my tam robimy, w trudnościach nikt nie pomoże".

Po zebraniu wszyscy udali się w karnym ordynku na sumę do kościoła parafialnego. Podniosłe kazanie wygłosił ks. Patron Ludwik Kasprzyk.

Dalszy ciąg obrad zjazdowych odbył się po południu

Nigdzie nikogo. Olek sam ciągnie swoje ćwierć sążnia drzewa — dysząc chybko i ciężko — chłonąc ostrość wiatru — aż w płucach rznie. Na całym, całym świecie nikt o nim teraz nie myśli.

Może Andzia — może Bóg. Podniósł głowę — i zobaczył pierwszą gwiazdę na zachodzie nad ponurą zorzą późnej jesieni.

Wtedy usłyszał, że ktoś płacze. Szedł, szedł coraz prędzej i nadszedł na taką rzecz:

Na szosie stał wózek taki sam jak jego i tak samo drzewem naładowany.

U dyszla siedział na szosie, ze szlą na ramieniu chłopiec młodszy, a w każdym razie mniejszy od Olka.

Może też taki, co nie urósł.

On to płakał.

— Czego ryczysz? — zapytał szorstko Olek.

Chłopiec bił ręką o kamienie szosy.

— Cholery — krzyknął śród płaczu. Posyłają mnie, bo to ich nie kosztuje. A ja już nie mogę. Żeby Mama żyła! Żeby Mama żyła!

— Cicho bądź, rzekł Olek. Moja mama nie żyje, a dlatego ja nie ryczę.

Nagle zdjęła go straszliwa niezrozumiała czułość. Sam nie wiedząc kiedy, ukląkł na szosie i ucałował nieznajomego chłopca.

— Nie płacz. Razem będziemy ciągnąć. Jak się nazywasz?

— Staś.

— Więc nie płacz, tylko chodź — rzekł Olek zgorszony, jakby Stasiowi nie wypadało płakać.

— O widzisz, mówił dalej rozkazującym tonem.

Widzisz, co robię.

Pchnął wózek Stasia, przywiązał go z tyłu do swojego. Potem zaprzęgli się razem do Olkowego dyszla i pociągnęli.

Staś był oczarowany pomysłem. To było coś nowego. Trzeba było Olka, żeby coś tak przyjemnego wymyśleć.

Bo co innego jest ciągnąć wózek na samotnej drodze — a co innego ciągnąć dwa wózki z dobrym przyjacielem.

Patrzył na Olka z zachwytem.

Podobało mu się w nim wszystko. I to, że był wesoły i że go pocałował. I że nie bał się wcale wiatru i nocy — i wogóle pewno niczego. Opowiadali sobie wzajem o sobie wszystko. Serca im tajały. Skrzydła u ramion rosły. Wózki toczyły się lekko z gromkim turkotem.

o godz. 4 w „Domu parafialnym". Na zebranie przybyli zaproszeni rodzice, majstrowie i garstka inteligencyi. Po przemówieniach jednego z członków Związku czeladników, zasadniczy referat wygłosił p. inż. Mianowski z Krakowa. W pełnych zapału słowach przedstawił czem jest młodzież dla narodu i jakie są obowiązki nasze względem niej. Przemówienie wywarło głębokie wrażenie. W dyskusyi przemawiali w myśl wywodów prelegenta p. poseł Roj, ks. Korzonkiewicz i inni. Wszyscy stwierdzali, że młodzieży trzeba koniecznie więcej poświęcić czasu i starania i w tym duchu uchwalono rezolucye.

Oby jednak te piękne uchwały i postanowienia nie pozostały jak to zwykle u nas bywa, tylko słowami, ale doszły do wiadomości całego Podhala, weszły w czyn i życie, a młodzieży przyniosły troskliwą opiekę i pomoc ze strony odpowiednich czynników. X.

Czy odesłałeś wkładkę związkową?

Dziesięciolecie „Kółka eucharystycznego"

przy Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej w Białej.

W życiu naszego Stowarzyszenia był rok 1911 nadzwyczaj ważny, ważny dla całego ruchu młodzieży na gruncie bialskim; w tym to roku położono podwaliny pod dzisiejsze już silnie stojące Stowarzyszenie. Dziesięć lat mija, kiedy to maleńka garstka chłopców poszła za myślą założenia wśród męskiej młodzieży pracującej Kółka eucharystycznego; myśl tę poddał im wielki miłośnik i opiekun młodzieży, ks. Kuznowicz M. T. J. Dzięki niezmordowanej pracy i poświęceniu się kierownika duchownego tej gromadki, ks. T. Czaputy i ks. Wł. Mączyńskiego, zaczęła żyć i rozwijać się ta kuźnia złotych serc, z której wychodzili młodzi a dzielni i nieustraszeni bojownicy dla sprawy katolickiej. Przez miesięczną i częstszą Komunję św., przez adoracyę Najśw. Sakramentu, przez bezpośredni wpływ Eucharystji na młodzieńcze dusze zdołało Kółko w krótkim czasie uzyskać wpływ na coraz większe szeregi młodzieży i prowadzić ich drogą tak rzadkiej u męskiej młodzieży pobożności i niewinności życia. Niemniej zasług około rozwoju „Kółka eucharystycznego" położył ówczesny przewodniczący Kółka, dzisiaj generalny sekretarz Stow. robotniczych, p. Walenty Kosarz. Jako istny duch opiekuńczy doprowadził swą niestrudzoną a umiejętną pracą, ofiarnością ze swego grosza i pomysłami śmiałymi tę z początku cichą, bez rozgłosu pracującą organizację, do rozkwitu. Coroczne „Wieczorki eucharystyczne", adorowanie za balaskami na klęcznikach, przepiękne klęczniki, odznaki eucharystyczne, nocne adoracje w kaplicy klasztornej — to zasługa Kosarza.

Po nim kierownictwo Kółka objął Bojdys Antoni, tego samego ducha i prawości, po nim Zioło Józef, a obecnie Rajda Miecz. Jemu to przypadło w udziale przygotować uroczystość dziesięciolecia istnienia Kółka eucharystycznego. A przyznać trzeba, że napracował się i namozolił wiele, długo w noc nieraz, aż wszystko było gotowe na dzień 4 września 1921. Ten to dzień obraliśmy sobie na dzień eucharystyczny.

Bez rozgłosu i bez zewnętrznej uroczystości, nawet bez zaproszenia obcych Stowarzyszeń chcieliśmy obchodzić tę naszą uroczystość tak radosną, we własnym kółku rodzinnym.

Rano wszyscy członkowie „Kółka" zjawili się u Stołu Pańskiego, posilając swe dusze „Chlebem Aniołów". Przed południem do godz. 12 spędzili na adoracji Najśw. Sakr. po dwóch na klęcznikach. Wieczorem zaś urządziliśmy w sali Domu katolickiego uroczysty Wieczorek Eucharystyczny. I tutaj dało nam społeczeństwo katolickie wyraz zainteresowania się, zrozumienia i dla naszych celów sympatji, zjawiając się nadzwyczaj licznie na Wieczorek.

Na program złożyły się śpiewy, wykonane przez chór młodzieży, przemówienia, deklamacja druha Br. Jagosza p. t.: „Wyznanie" ks. Błotnickiego. Deklamacja tak głęboko odczuta i z przejęciem wygłoszona, tak chwytająca za serce, iż burze oklasków i głosy uznania nie milkły. Druh Boguniowski oddał również dobrze deklam.: „Męczeństwo Tarzycjusza", jako prolog do sztuki, odegranej przez kółko amatorskie pt.: „Bohater eucharystyczny". Sceny z czasów męczeństwa, z katakomb rzymskich, męczeństwo i pogrzeb Tarzycjusza, męczennika za Eucharystję, tak przemówiły same do serca i zajęły tak umy-

---

Staś wyznał, że te „cholery" co go posłali do lasu, to jego wujowie. Że to dobrzy, tylko bardzo biedni ludzie. I prawdę rzekłszy, kogóż mieli posłać — jak nie jego. Tam wszyscy cały dzień tak harują.

Olkowi serce drżało nieznaną dotąd radością.

Przyszli do domu wcześniej niż się spodziewali. Za prędko, bo nie zdążyli sobie wszystkiego powiedzieć — czoła mieli spocone, ale było im tak wesoło.

* * *

Gdy się drzewo spaliło, znów razem poszli do lasu.

Tym razem Olek dla obydwu kupił pół sążnia drzewa, zaś potem je między siebie porównu rozdzielili — szczapa mnie — szczapa tobie. Zrobili wielkie odkrycie — że drzewo kosztowało ich taniej o 20 marek.

— Dlaczego? pytali.

Właściciel powiedział, że gdy kupują ćwierć, to mu się „kupka psuje" i za to muszą drożej płacić.

Roześmiali się.

Ileż jeszcze miłych niespodzianek przyniesie im ich słodka przyjaźń.

Wracając mówili o tej swojej oszczędności — i że nadal trzeba wszystko razem robić.

— Zbierze się jeszcze kilku chłopców — naturalnie z tych, co sami zarabiają na życie i będziemy sobie wzajemnie w przyjaźni pomagać, rzekł Olek.

A ponieważ lubił zaraz zrobić, co postanowił, więc zebrali tych chłopców niedługo.

Olek ich namawiał, żeby razem chodzili po drzewo do tego lasu i po kartofle do jednej wsi, którą znał z czasów swego noszenia kartofli. Ulżą biedzie, oszczędzą, wspólnie kupując, trochę pieniędzy — bo oto jak oszczędzili ze Stasiem — opowiedział wszystko jak było.

Duży Felek od gazet wystąpił naprzód.

— To nie tak trzeba — rzekł. Grunt, żeby się nikt nie dowiedział, że tak tanio tam można kupić to drzewo i te kartofle. To tu je można sprzedać, tak jak na rynku płacą — drogo — a wtedy ładny grosz zarobimy na ludziach. Olek poprowadzi interes.

Olek podniósł głowę ze wzgardą. Stał wyprostowany i dumny, aż wszyscy zamilkli.

— Ja nie jestem spekulant — rzekł dobitnie.

— Ja jestem robotnik.

MARYA DĄBROWSKA.

(„Spólnota").

sły widzów, iż nie bacząc na pewne niedokładności i nieśmiałość kilku młodocianych amatorów, głośnemi oklaskami darzyli tych, którzy zawsze tak pięknie wywiązują się ze swoich ról. Szczere słowa podzięki i uznania wszystkim druhom za ich gorliwą pracę.

W przemowach ks. prezesa i p. Kosarza uwydatniała się tu wielka radość, że wśród młodzieży pracującej udało się założyć i przez 10 lat utrzymać Kółko euch., które jest duszą i barometrem żywotności i prawdziwego rozwoju Stowarzyszenia i ta radość płynąca z przekonania, że od dzisiaj stoi za nami i życzliwem sercem ku nam się zwraca całe polskie i katolickie społeczeństwo, gotowe do popierania nas słowem i czynem i groszem ofiarnym.

Druhowie kochani! Jeżeli chcecie, aby wasze Stowarzyszenia na mocnym stały fundamencie, aby i w chwilach krytycznych ostała się wam choćby garść druhów, ale za to najlepszych, najtęższych i najwierniejszych, to zbierzcie się w kilku i załóżcie Kółko eucharystyczne; w niem wyrobią się tacy niezachwiani, całem sercem oddani sprawie, a pewni, bo duch Chrystusowy, czerpany z częstego przyjmowania Eucharystji, uczyni z nich bohaterów.

Kiedyż doczekamy się tej chwili, gdy to za św. Stanisławem Kostką, tym polskim Aniołem Eucharystycznym, pójdą niezliczone hufce ziemskich Aniołów Eucharystycznych z szeregów naszych Stowarzyszeń, którzyby powiedli ukochaną naszą Ojczyznę ku prawdziwemu odrodzeniu!

Druhowie z Białej.

Popierajcie „Młodzież Polską“.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Biała-Podgórze.

Klub sportowy druhów podgórskich, zachęcony zwycięstwem, jakie odniósł przed kilku tygodniami nad drużyną płaszowską, postanowił dalej kroczyć drogą zwycięstw i zdobywać sławę na polu sportowem. — W tym też celu zaprosił do siebie drużynę z Białej, do której już od dawna czuł szczególną sympatję. Bialanie „na to, jak na lato“. Zaledwie padło słowo: „przyjeżdżjcie“, natychmiast się zjawili w pełnym rynsztunku bojowym, który, przyznać trzeba, mają wcale piękny. Przybyli do Krakowa w sobotę, a że to w mieście łatwiej o kamienie lub derkę, niż o słomę, więc musieli biedacy całą noc trenować kości na ławkach, scenie, gdzie kto mógł. Ale dla druha-sportowca to parada. W niedzielę rano wysłuchali wspólnie z druhami podgórskimi mszy św. (druhowie podgórscy zawsze chodzą wspólnie na mszę św.), potem zwiedzali Kraków, a po obiedzie ruszyli na sławne błonie płaszowskie. Rozpoczęły się zawody. Podgórzanie byli nieco osłabieni wskutek usunięcia kilku starszych graczy, braki jednak nadrabiali zapałem. Gra była piękna i interesująca. Przed pauzą drużyna bialska zdobyła 2 gole, po pauzie jeszcze 4, czyli razem 6. Odniosła więc wcale piękne zwycięstwo. Podgórzanie, nie zniechęceni porażką, obiecują sobie na przyszły rok odwrotny wynik, ale już na bialskim boisku. Dobrą byłoby rzeczą, by i inne drużyny sportowe ruszyły się nieco i wyszły za granice swojej wioski czy miasteczka. Kozianie dawno już zapowiadali, że się zetrą z Komorawianami, dotąd jednak cicho o tem.

„Recenzent“.

Gromnik.

...Hej polska młodzieży do boju, do pracy!... Taka piosnka rozlega się codziennie od krańca do krańca naszej wioski. Co to za pieśń nowa, pytają z podziwem, przysłuchując się, starzy, pyta wielu jeszcze młodych? — To pieśń druhów z powstającego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej — odpowiadam. Za staraniem ks. Piotrowskiego katechety, odżyło po długim okresie uśpienia Stowarzyszenie Młodzieży. Ażeby Stowarzyszenie to utrwalić i wlać w nie życie i ochotę do pracy i czynu, przybył do nas w niedzielę dn. 14 sierpnia ks. Rogóż, generalny sekretarz Stowarzyszenia Młodzieży. Dzień ten był dla nas bardzo uroczystym i pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Pracę swą rozpoczął ks. sekretarz w kościele. Na uroczystą prymarję zeszły się setki ludzi, starsi gospodarze i gospodynie i niemal wszystka młodzież.

O godz. 8 po prymarji wygłosił nam ks. Sekretarz śliczne i podniosłe na duchu kazanie, nawiązując do niedzielnej ewangelji św. o 10 trędowatych. Wskazał, że dla dzisiejszej młodzieży, zarażonej trądem cielesnym i duchowym, jedyną ucieczką tylko Chrystus, ten najlepszy lekarz, który jak trędowatych oczyścił, tak i młodzież dzisiejszą oczyścić może, gdy tylko do niego uciekać się będzie. W wyczerpujących słowach opisał dalej kaznodzieja rozwiązłe życie młodzieży i zachęcał ojców i matki, aby wpływem swoim nakłaniali swoich synów do wstępowania do Stowarzyszenia młodzieży. Stowarzyszenie bowiem jest jednym ze skutecznych środków do uzdrowienia młodzieży, bo jego celem kształcić młodych druhów na dobrych katolików i dobrych synów Ojczyzny.

W końcu ks. Sekretarz zaprosił wszystkich na wspólne zebranie popołudniowe. O godz. 3 i pół popołudniu odbył ks. Sekretarz dłuższą konferencję z Zarządem Stowarzyszenia, objaśniając im wszystkie szczegóły dotyczące czynności poszczególnych członków Zarządu i dając im odpowiednie wskazówki co do dalszego kierowania Stowarzyszeniem. Po nieszporach sala szkolna umajona w zieleń wypełniona była młodzieżą, gospodarzami, gospodyniami i tutejszą inteligencją. Zaszczycił nas swą obecnością ks. Wąsowicz, nasz czcigodny ksiądz proboszcz, który przeszło 30 lat pracuje z poświęceniem nad dobrem swej parafji, jakoteż ks. Sekretarz wraz z ks. Patronem. Posiedzenie zagaił ks. proboszcz, witając w swej parafji ks. Sekretarza i dziękując za przybycie, udzielił mu głosu. Ks. Sekretarz przedstawił zebranym całe znaczenie powstających wszędzie Stowarzyszeń Młodzieży, opisując im szczegółowo potrzebę organizacji oraz pracę i zabawy druhów, zaapelował równocześnie do ofiarności obywateli tutejszej parafji, by czynem i groszem wspierali powstające Stowarzyszenie. W końcu ks. Patron wyraził nadzieję, że jeżeli Stowarzyszenie pięknie zaczęło się rozwijać, to tembardziej teraz pod opieką i poparciem ks. Sekretarza zatętni nowem życiem i wyda piękne owoce. Potem odegrała młodzież sztuczkę w trzech odsłonach p. t. „Na nową drogę życia“, która, jak na początek naszej pracy, przy pomocy życzliwych nam Pań nauczycielek, wypadła wcale udatnie. Na zakończenie odśpiewaliśmy „My chcemy Boga“ i „Boże coś Polskę“ i z sercem przepełnionem wdzięcznością dla naszych opiekunów, pełni zapału do dalszej pracy związkowej, rozeszliśmy się do domów. — Dla druhów i ks. Redaktora ślemy w imieniu Stowarzyszenia serdeczne pozdrowienie.

Osielec.

Stowarzyszenie młodzieży męskiej w Osielcu istnieje od roku 1918, a jeszcze nie dało znać o sobie, ani o swojej działalności. Stowarzyszenie założone liczyło członków 102, jednak nieszczęsna wojna zaczęła wyrywać z pośród naszego grona starszych chłopców, zwłaszcza z Zarządu. I doszło do tego, że Związek prawie był nieczynny. Dzięki kilku chłopcom dobrej myśli i woli, którzy wrócili z wojska, Związek zaczyna pracować dalej. Liczymy członków 27; mało, bo mało, jednak bylibyśmy siłą, gdy-

byśmy wszyscy byli przejęci duchem Stowarzyszenia. Dzięki wspólnej, zgodnej pracy odegraliśmy kilka przedstawień, jak: „Jasełka", „Bernadetta", „Jaśkowa dola", „Dwaj Bracia" i „Wam się łatwo śmiać". Przedstawienia wypadły ku wielkiemu zadowoleniu publiczności. Zimą korzystamy z bibljoteczki własnej i ćwiczymy się w muzyce na instrumentach dętych.

Ślemy wszystkim Stowarzyszeniom serdeczne „Szczęść Boże" w tej owocnej pracy. Sekretarz Barcik Henryk. Prezes Wójcik Ludwik.

Strzelce Wielkie.

Szanowna Redakcjo! Czytając w naszej gazetce o Stowarzyszeniach w różnych miejscowościach, nabraliśmy ochoty donieść Szanownej Redakcji coś o Stow. w Strzelcach. Powstało ono jeszcze w 1918 r., ale wskutek różnych przeszkód upadło. Dopiero w r. 1920 zbudzono je do życia i dotąd rozwija się pomyślnie. Zbieramy się co drugą niedzielę w wynajętym lokalu, gdzie odbywają się zebrania, prowadzone przez prezesa. Na zebrania składają się odczyty, wykłady, urozmaicenia i t. d., w czem pomaga miejscowe grono nauczycielskie. W Stowarzyszeniu istnieją cztery kółka: naukowe, śpiewackie, amatorskie i sportowe. Kółko amatorskie odegrało z powodzeniem szereg sztuczek.

Radosnym był dla nas dzień przyjazdu do Stowarzyszenia ks. Sekretarza z Tarnowa. Przyjechł on już 20-go sierpnia w sobotę, a niedzielę całą nam poświęcił. W kościele na sumie wygłosił kazanie do rodziców, popołudniu odbyło się zebranie Zarządu, a potem walne zebranie w sali Kółka roln. Zebraniu przewodniczył ks. Patron. Ks. Sekretarz przemawiał gorąco do młodzieży, zachęcał do pracy nad sobą, do wytrwałości. Wskazał na piękne hasła Stowarzyszenia, a wreszcie tutejsze Stowarzyszenie polecił opiece starszych, którzy także wzięli udział w zebraniu. Po przemówieniu ks. Sekretarza, zabrała głos wicepatronka p. M. Oleksówna, która krótko złożyła sprawozdanie z życia Stowarzyszenia, podniosła zasługi starszych druhów, żegnając przytem druha Jaszczowskiego, wstępującego w związki małżeńskie i dziękując ks. Sekretarzowi za trudy i prace dla młodzieży. Przy końcu przemawiał pięknie druh Młynarczyk, zachęcając młodzież, by garnęła się do Stowarzyszenia, aby jej hasłem było: „Bóg i Ojczyzna". Odegrano dwie krótkie sztuczki, a na zakończenie zaśpiewano „Rotę".

Druhowie byli podniesieni na duchu, niejeden nabrał ochoty do dalszej pracy w Stowarzyszeniu. Zabierzemy się teraz do roboty z całem zapałem i da Bóg, przyczynimy się czemś do odbudowy naszej ukochanej Ojczyzny.

Kończąc, ślemy wszystkim Stowarzyszeniom „Szczęść Boże" w pracy. F. Grzesik, prezes. F. Koza, bibljotekarz.

Szynwałd.

Uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, była tem uroczystszą w naszej parafji, z powodu przybycia ks. Aleksandra Rogoża, generalnego sekretarza związków młodzieży, celem lustracji naszego stowarzyszenia, które, chociaż istnieje od 1916 roku, dotychczas jeszcze prawie połowa młodzieży do niego nie należy, nie tyle ze złej woli, ile raczej z braku znajomości jego stron dodatnich.

By więc dodać impulsu w tym kierunku, miał czcigodny ks. sekretarz kazanie, w którem zwrócił uwagę rodziców, na niebezpieczeństwo grożące młodemu pokoleniu, wobec powszechnego zepsucia obyczajów.

Popołudniu zaś zgromadził najpierw członków zarządu, w celu omówienia sposobu urządzania zebrań i pełnienia obowiązków poszczególnych członków, poczem odbyło się właściwe zebranie, na które zeszła się niemal wszystka młodzież a między nimi i starsi. Dają dowód swego zainteresowania i miejscowe nauczycielstwo wzięło udział, a także ks. Feliks Ślepecki, kapelan z zakładu i tutejszy rodak ks. Jan Prokop, dominikanin.

Tak liczne zebranie zagaił ks. kanonik A. Siemieński patron naszego stowarzyszenia i wyraził życzenie, by zacny ks. wizytator, co trzy miesiące mógł do nas przybyć, co tenże przyrzekł wypełnić. Po mowie powitalnej przez prezesa w imieniu druhów, przemówił ks. sekretarz, który w gorących słowach, tchnących entuzjazmem, poruszył ważność kwestji wychowania, a wpajając w umysły prawdziwe poczucie honoru i obowiązków, jako przyszłych obywateli, wskazał pożyteczną działalność stowarzyszeń, gdzie młodzież może wspólnie zasilać zasób swej wiedzy i utrwalać się w szlachetnych porywach. W poważnym nastroju słuchali obecni objaśnień referenta. W przerwach zaś przy wtórze fisharmonji śpiewał chór miejscowy, prowadzony przez p. organistę Jana Stańczyka. W końcu po dyskusji, ks. kanonik zaprosił nauczycielstwo do współpracy w stowarzyszeniu, uchwalono podnieść wkładkę miesięczną na 20 marek i zatwierdzono nowy wybór zarządu. — Nakoniec odśpiewawszy rotę, podziękowaliśmy ks. sekretarzowi za tyle trudu i poświęcenia z otuchą w sercu, z nadzieją lepszej przyszłości opuściliśmy zebranie. **Józef Czarnik**, sekretarz.

Pamiętajcie o „święcie młodzieży" w uroczystość św. Stanisława Kostki!

Zawiadomienia Związków

Związek krakowski.

Sekretarjat jener. Katol. Stowarzyszeń Młodzieży męskiej poleca Stowarzyszeniom:

1) Piłki nożne
2) Dyski żelazne
3) Śpiewniki z nutami i kieszonkowe
4) Książkowość dla Zarządów
5) Broszury organizacyjne, które powinny być w bibljotece każdego Stowarzyszenia.

Związek przemyski.

1) Stowarzyszeniom, należącym do Związku przemyskiego przypominamy obowiązek zapłacenia składki związkowej za rok bieżący i zaległej z roku poprzedniego.

2) Zarząd Związku uprasza Zarządy Stowarzyszeń o zwrot wszelkich książek wypożyczonych z bibljoteki Związkowej. Po przekatalogowaniu będzie wypożyczalnia nadal uruchomioną.

3) W biurze Związku (przy ul. Katedralnej) są do nabycia:

a) Kompletna książkowość dla Stowarz. męskich i żeń.
b) odznaki metalowe dla Stowarz. męskich i żeń.
c) ustawy, legitymacje i druki dla Stow. męsk. i żeń.
d) wydawnictwa instrukcyjno-organizacyjne.
e) gry pokojowe i ruchowe.

4) Czas już, by Zarządy Stowarzyszeń rozpoczęły przygotowania do urządzenia uroczystości w dzień „Święta Młodzieży" (13. listopada).

Zarząd Związku Stowarz. Młodz. Polskiej w Przemyślu.

Związek tarnowski.

Druhowie! Z dniem 1 sierpnia otwartym został w Tarnowie Sekretarjat jeneralny dla stowarzyszeń polsk. młodzieży męskiej w tarnowskiej diecezji. Sekretarz jeneralny rozpoczął już objeżdżać stowarzyszenia — odbył wizytację w sierpniu w Strzelcach Wielkich, w Gromniku i Siemiechowie. Wszędzie młodzież garnie się z zapałem do pracy, zapisuje się tłumnie, domagają się bibliotek, przedstawień, chcą żyć i kształcić się. Zapowiedziane już są wizytacje na wrzesień i październik. Do pracy zatem, razem do pracy! Gdzie dotąd nie było stowarzyszenia, coprędzej porozumiewajcie się z ks. Proboszczem i piszcie do nas. Gdzie dotąd szło opieszale, obudźcie się. Zróbcie przegląd, ilu was, czego wam brak i do pracy. Sekretarjat gotów służyć instrukcjami i książkami.

Sekretarz jeneralny.

Do druhów dyecezji tarnowskiej!

Wielką trudnością w urządzaniu przedstawień i jasełek w stowarz. młodzieży jest brak kostyumów. Właśnie chcielibyśmy zaradzić tej trudności i ułatwić tanie a szybkie wypożyczanie kostyumów.

Mianowicie:

A) W stowarz. górskich (w limanowskiem, sądeckiem, grybowskiem) mają druhowie po domach krepcie, gunie, spodnie, opończe i kapelusze góralskie, wełnę z owiec, baranów (na krepę).

B) W stowarz. na powiślu (w dąbrowskiem i brzeskiem) mają: sukmany, płótnianki, krakuski, len i konopie na włosy, wszędzie zaś walają się stare może długie, kaszkiety austryackie, rosyjskie i legionistów, znajdzie się i zardzewiały bagnet, pistolet i fuzya kiepska, nawet karabin popsuty.

Otóż gdyby stowarzyszenia zrozumiały swój interes i ogółu młodzieży, a te graty swoje przysłały, albo nabyły wspólnie i odesłały — ale to zaraz — to mybyśmy resztę dokupili, tamte ponaprawiali i tanim kosztem stworzymy wypożyczalnię kostyumów, do której ofiarodawcy będą mieć pierwszeństwo! A zatem! To próba pierwszej naszej kooperatywy. Czekamy na przesyłkę pod adresem sekretaryatu.

Sekretarjat Związku stowarzyszeń Polsk. Młodzieży w Tarnowie, Chyszowska 8

ma na składzie i wysyła na zamówienie:

1. Zasady i sposoby pracy w Związkach Młodzieży
2. Ustawy Stowarzyszenia Młodzieży (poznańskie)
3. Statut Związków Młodzieży — tarnowski
4. Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży
5. Lekka atletyka
6. Mniejsze gry
7. Książeczki dla zastępowych.

Sztuki dramatyczne:

1. Pan Pegasiński — krotochwila — męskie role
2. Narodziny pieśni — obraz sceniczny — męskie
3. Trafił Marek na Marka — obraz sceniczny

Obrazki sceniczne ludowe — wydanie Lenartowicza

4. „Strach za tytoj zabity“
5. Do większych ja rzeczy stworzon jestem — męskie role
6. Zbiór pantomin (2 tomy) — męskie
7. Zbiór monologów — męskie

Ponadto książkowość dla zarządu Stowarzyszeń

Roczniki „Przyjaciela Młodzieży“
Odznaki
Legitymacje
Śpiewniki z nutami — poznańskie
Wesołe śpiewki
Formularze do sprawozdań rocznych i różnej treści tematy opracowane dla wykładów i deklamacji.
Zagadnienie wyboru zawodu i pracodawcy.

ZAGADKI.

I.

Wszystkim potrzebna a nikt mię nie żąda — Ten, czyja jestem nikt mię nie ogląda, — Ten, co mię zrobił dla siebie nie życzy — Ten, co mię kupił, sobie nie dziedziczy?

II.

Ni ja panna, ni mężatka, czworgu dzieci, jestem matka, — Każde z nich ma kilkanaście, lecz nie więcej nad piętnaście?

III.

Czerwona grządka, biało kurczątka.

Nadesłał: **W. Sobucki** ze Skały.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“ złożyli: Jan Kurbiel, Iwanowice 46 M. — Ks. Michał Sitarz, z Kościelca 250 M. — Stowarzyszenie w Gołonogu 447 M. — Ks. Dr. Michał Pęckowski 50 M. — Stow. Młodz. w Ropicy 825 M. — Ks. Józef Wątor z Makowa 100 M. — Ks. Karol Pękala z Czarnego Dunajca 100 M. — P. Władysław Ficma z Niepołomic 100 M.— P. Ferdynand Karol Sabath z Brennej 100 M. — Ks. Zastawniak Józef z Ruszczy 100 M. — P. K. Machowski z Tarnowa 50 M.

Z żałobnej karty.

†

STANISŁAW WACHEL

harcerz, członek Stowarzyszenia katolickiej młodzieży polskiej w Niegowici, ur. w Liplasie, powiecie wielickim, dnia 23 września 1903, — zmarł dnia 21 sierpnia 1921 roku.

†

LUDWIK SEWERYN

harcerz, członek Stowarzyszenia katolickiej młodzieży polskiej w Niegowici, ur. w Michałkowicach na Śląsku Ciesz. 1 kwietnia 1905, — zmarł dnia 16 sierpnia 1921 roku.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.